

Kazanie (Nr 3392)

Opublikowane w czwartek 5 lutego 1914
Wygłoszone przez C. H. SPURGEONA
w Metropolitan Tabernacle, Newington
28 kwietnia 1867

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa”

Rzym 5:1

Dzisiejszego wieczoru nie pragniemy zwiastować z tego tekstu podkreślając kwestię samej doktryny. Wszyscy wierzycie i pojmujecie, czym jest ewangelia usprawiedliwienia z wiary. Chcemy dziś mówić o niej raczej jako o czymś co przeżywamy, co sobie uzmysławiamy, co czujemy, co rozumiemy i co wzbudza radość w naszej duszy. Ufam, że jest wśród nas wielu, którzy nie tylko zdają sobie sprawę z tego, że człowiek może być zbawiony i usprawiedliwiony z wiary, ale którzy także mogą powiedzieć z własnego doświadczenia „*usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa*” i którzy w obecnym momencie przeżywają radość tego pokoju. Chcąc więc zwiastować z powyższego fragmentu, w tym znaczeniu, proszę was, byście mi towarzyszyli, nie tylko słuchając czy skupiając swoją uwagę, jak to zwykle chętnie czynicie, ale również poddając siebie samych próbie, krok po kroku zadając sobie pytania: „Czy wiem o tym? Czy to otrzymałem? Czy byłem nauczany o Bogu w tym kontekście? Czy zostałem do tej prawdy doprowadzony?” A naszą nadzieją niech będzie to, iż pewne osoby, dla których sprawy te stanowiły dotychczas kwestię zewnętrzną, a przez to bezwartościową, będą się ich mogły dzięki Bożemu prowadzeniu uchwycić, tak, by stały się one częścią ich duszy, serca, sumienia, by mogły się z ich powodu radować i zobaczyć, że znajdują się w miejscu, w którym bały się, że nigdy nie będą. A miejscem tym jest pojednanie z Bogiem i radość z posiadania pokoju z Najwyższym. Oto kilka naszych pierwszych, prostych a zarazem ważnych myśli:

I. KILKA WSTĘPNYCH ODKRYĆ, KTÓRYCH DOKONUJE CZŁOWIEK ZANIM DOCHODZI DO POSIADANIA POKOJU Z BOGIEM

Sądzę, że nie są one w żadnym razie obce temu tekstowi, czy też jedynie do niego dołączone, ale prawnie do niego przynależą. Zauważcie, że Paweł zanim przeszedł do nauczania na temat usprawiedliwienia z wiary, mówił o *grzechu*. Podanie zrozumiałej definicji usprawiedliwienia nie byłoby możliwe bez wspomnienia o tym, że ludzie są grzesznikami, bez poinformowania ich, że złamali święte Boże prawo, które samo z siebie tak czy owak, nigdy nie byłoby w stanie przyłączyć ich z powrotem do Bożej łaski. Niektóre z tych kwestii, o których będę mówił, są sprawami absolutnie koniecznymi, jeśli nie dla mojego kazania, to na pewno dla waszego całkowitego duchowego zrozumienia, czym jest usprawiedliwienie z wiary. A więc, jakie sprawy ma na myśli?

Pierwszym odkryciem, którego dokonuje człowiek prowadzony przez Ducha Świętego, zanim

zostaje usprawiedliwiony, jest zrozumienie tego, jak ważne jest dla niego, by został *usprawiedliwiony w oczach Bożych*. Wielu ludzi tego nie pojmuje. Mógłbyś wstąpić dzisiejszego wieczoru do sklepu i spotkać w nim człowieka za ladą i powiedzieć mu, „Ty nigdy nie chodzisz na nabożeństwa? „Nie” odpowiedziałby, „Ale jestem tak samo dobry jak ci, co tak czynią.” „Jak to?” „Jestem o niebo lepszy od niektórych z nich.” „Jak to możliwe?” „Nigdy nie zawiodłem w prowadzeniu interesu; Nigdy nie wrabiałem ludzi w ponoszenie odpowiedzialności finansowych firmy; Nigdy nie kłamałem; Nie jestem złodziejem; Nie jestem pijakiem; Jestem tak uczciwy jak długie są dni w połowie czerwca; a to więcej niż mógłbyś powiedzieć o niektórych z twoich religijnych ludzi.” Człowiek taki widzi tylko jedną część dobrej strony ludzkiego charakteru. Są bowiem dwie, on dostrzega tylko jedną, tę którą jest sprawiedliwość w oczach ludzi. Widzi ją, ale nie rozumie, że człowiek musi być prawy również dla Boga. Jeśli człowiek ten pomyślałby chwilę, zobaczyłby, że największe zobowiązanie stworzenia nie odnosi się do bliźnich, ale do samego Stworzyciela. Znaczy to, że bez względu na to jak bardzo człowiek będzie sprawiedliwy wobec innych, jeśli nie zadba o sprawiedliwość w oczach Boga, nie uniknie najsurowszej kary. Ale zaraz! Większość ludzi myśli, że tak długo jak będą przestrzegać praw ziemskich, jak długo będą spełniać swoje powinności względem bliźnich, nie ma znaczenia że gardzą dniem Pańskim, że Jego wola zastępowana jest wolą ludzi, że Boże prawo jest deptane pod ich stopami. Myślę, że kiedy każdy z obecnych tu położywszy palec na skroni przez chwilę pomyśli, zobaczy, że nawet jeśli skazany człowiek stanie przed sądem w swoim kraju i powie sędziom, „w niczym nikogo nie skrzywdziłem; przed ludźmi jestem prawy”. Nie uczyni to jego charakteru idealnym. Chyba że równocześnie będzie w stanie powiedzieć, „jestem sprawiedliwym w obliczu Boga, który mnie stworzył, i którego jestem sługą”. Taki człowiek bowiem zachował tylko połowę Bożego prawa odnośnie swojego życia i to tę mniej ważną. Nic nie możemy na to poradzić, że sprawą najwyższej wagi jest abyśmy ty i ja mieli sprawy w najlepszym porządku, przed Bogiem, do którego już wkrótce powrócimy w wielki dzień, kiedy powie, „Powróćcie ludzkie dzieci”. Musimy złożyć nasze dusze Temu, który nas stworzył. Jeśli o mnie chodzi to nie mam wątpliwości, że to jest konieczne. Czy wy odczuwacie w swoim sercu potrzebę, by być usprawiedliwionymi przed swoim Stwórcą? Cieszę się, że i wy doszliście do takiego przekonania.

Oto rzecz kolejna. Człowiek, kiedy Boży Duch prowadzi go do Chrystusa, odkrywa, że *jego wcześniejsze życie było powykrzywiane w wyniku poważnego przekraczania Bożych praw*. Zanim Duch Święty przychodzi do naszych dusz, żyjemy jakby w ciemnym pomieszczeniu: w którym nic nie widać. Nie możemy dostrzec pajęczyn, pajaków, brudnych i obrzydliwych rzeczy mogących się tam czaić. Gdy jednak Duch Święty wylewa się na nasze dusze, człowiek zdumiewa się widząc, kim jest, a zwłaszcza gdy siada i otwiera księgę zakonu i w światłości Bożego Ducha, odczytuje Boże prawo porównując je ze swoim niedoskonałym sercem i życiem. Rodzi się w nim niechęć do samego siebie, do wstrętnych rzeczy, czasem prowadzi go to nawet do rozpacz. Weźmy przykładowo jedno z przykazań. Możliwe że są tu dziś osoby, które powiedzą, „Wiem, że w swoim życiu chodziłem w czystości, bo przykazanie powiada *nie cudzołóż* i ja tego przykazania nie przekroczyłem. Posłuchaj jednak, jak wyjaśnia jego znaczenie Chrystus: „A ja wam powiadam, że każdy, kto patrzy na niewiastę i pożąda jej, już popełnił z nią cudzołóstwo w sercu swoim.”

Kto z nas może powiedzieć, że tak nie uczynił? Kto na ziemi, jeśli byłoby to kwestią nakazu, mógłby powiedzieć, „Jestem niewinny?” Jeśli Boże prawo, tak jak naucza nas Pismo, musi rozprawić się nie z naszymi zewnętrznymi czynami, ale naszymi słowami, naszymi myślami i naszą wyobraźnią – jeśli odnosi się do najbardziej skrytych sfer człowieka, wtedy kto z nas może pozostać bez winy przed tronem? Nie, drodzy bracia, zanim dostąpimy usprawiedliwienia, musimy wszyscy, wy i ja, zrozumieć, że jesteśmy tak pełni grzechu, jak wypełniona jest skorupka jajka. To my jesteśmy grzechem. Nasza wyobraźnia i pragnienie naszego serca są złe, tylko złe i to nieustannie. Jeśli niektórzy z was obrośli w piórka własnej sprawiedliwości, to modłę się, by Bóg je wyrwał i sprawił, byście ujrzeli swój prawdziwy stan. Jeśli bowiem nie dostrzeżecie swojej nicości, nigdy nie zrozumiecie, czym jest pełnia w Chrystusie. Jeśli się nie unizysz, Chrystus cię nie podniesie. Jeśli nie zobaczysz swojego zgubienia, nigdy nie docenisz Zbawiciela, który przyszedł „znaleźć i zbawić zgubionych”. To jest drugie odkrycie, czyli doniosłość tego, by być usprawiedliwionym przed Bogiem, ale ze względu na ducha Bożego moralnego prawa. Temu winna towarzyszyć świadomość, że sami z siebie nie jesteśmy w stanie doskonale tego prawa przestrzegać, a tak naprawdę jesteśmy bardzo dalecy od tego.

Dalej pojawia się kolejne odkrycie, iż *niemożliwością jest posiadanie nadziei, na usprawiedliwienie przed Bogiem w oparciu o własne uczynki*. Jest to całkowicie stracona sprawa i najlepiej od razu dać sobie z nią spokój. Przeszłość jest za nami i sami nigdy nie będziemy w stanie jej wymazać. Teraźniejszość, jako że jesteśmy słabi przez ciało, nie jest wcale od niej dużo lepsza. Natomiast przyszłość, która mimo naszych głębokich nadziei na polepszenie, prawdopodobnie wcale nie będzie inna. Tak więc zbawienie przez wypełnianie zakonu stanowi dla nas ponurą niemożliwość. Zakon mówi, „Przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest zapisane w księdze zakonu”. Rozprowałem przy jednej okazji z pewnym znamienitym Żydem i kiedy zadałem mu to pytanie – uważał się za całkowicie sprawiedliwego. Zgodzę się, że jeżeli jakiś człowiek rzeczywiście mógłby dzięki swojej moralności zostać usprawiedliwiony, to wówczas mógłby tak twierdzić. Kiedy jednak powiedziałem, „Postępuj co mówi twoje własne prawo, ‘Przeklęty każdy, kto nie przestrzega wszystkiego, co jest zapisane w księdze zakonu’. Czy wypełniłeś każdy wymóg prawa? Odpowiedział, „Nie.” „Wtedy”, powiedziałem „to przekleństwo obejmuje także Ciebie, jaką masz nadzieję, że przed nim uciekniesz?” Zobaczyłem, że nie zna odpowiedzi na to pytanie, na pytanie, na które, kiedy się je prawidłowo zrozumie, żaden człowiek nie odpowie, za wyjątkiem wskazania na Krzyż i powiedzenia, „On zamienił nasze przekleństwo w błogosławieństwo.”

Jeśli ty i ja nie wypełnimy całkowicie Bożego zakonu, nie ma znaczenia, jak bardzo zbliżymy się do doskonałości. To tak jakby Bóg powierzył nam idealną kryształową wazę i powiedział, „Jeśli ją zachowasz i oddasz mi w stanie nienaruszonym, otrzymasz nagrodę.” My jednak spowodowaliśmy, że on pękła, że została wyszczerbiona. Ba! Bracia, większość z nas tak naprawdę roztrzaskała ją na drobne kawałki. Załóżmy jednak, że ją tylko trochę nadłukliśmy. Jednak i w takim przypadku, nie możemy liczyć na nagrodę, bo warunkiem jej zdobycia było oddanie wazy w stanie idealnym. Choćby najmniejsze ukruszenie jest naruszeniem warunku zdobycia nagrody. Powiadasz, że już nigdy nie dopuścisz, by została bardziej zniszczona. Całkiem możliwe, ale i tak już wykreśliłeś siebie z listy nagrodzonych. Mówienie ludziom, że jeśli naruszyli

prawo w jednym punkcie, złamali je w całości, jest trudne; ale nie aż tak ciężkie, jak to mogłoby się wydawać. Jeśli powiem człowiekowi, który zjeżdża do kopalni na długim łańcuchu, że jeśli pięknie jedno jego ogniwo, fakt, że pozostałe setki czy tysiące są w dobrym stanie, nie ma już znaczenia. Kiedy jedno ogniwo pęka, kosz spada, a biedny górnik zostaje roztrzaskany na kawałki. Nie trzeba tu wysilać umysłu. Każdy wie, że zgodnie z prawem mechaniki, wytrzymałość łańcucha jest taka jak siła jego najsłabszego ogniwa. Podobnie siła naszego posłuszeństwa okazuje się w naszych upadkach. No cóż! Nasze posłuszeństwo zawiodło i w konsekwencji tego, nikt z nas dzięki swoim zasługom nigdy nie będzie usprawiedliwiony przed Bogiem.

Chciałbym teraz przez chwilę zatrzymać się i zadać pytanie siedzącym w galeriach i na schodach poniżej. Czy wszyscy doszliście do tego? Kwestią niezmiernie istotną jest być usprawiedliwionym przed obliczem Boga: dostrzegamy, że tacy nie jesteśmy. Czy dostrzegamy też, że tacy być nie możemy? Czy jesteśmy przekonani o bezsensowności myślenia, że przez nasze posłuszeństwo względem Bożych przykazań, możemy zostać zaakceptowani przez Najwyższego? Modłę się, by odwieczny Duch przekonał o tym was wszystkich. W przeciwnym wypadku dalej będziemy kołatać do drzwi aż do momentu, w którym nabierzemy całkowitej pewności, że Bóg przybił nasze winy na zawsze. Będzie to tak jakbyśmy wspinali się na górę, po to tylko aby spaść w przepaść, aż w końcu dojdziemy do przekonania, że wejście na szczyt o własnych siłach jest niemożliwe. W końcu zaniechamy swoich desperackich zabiegów i przyjdziemy do Boga w sposób przez Niego wyznaczony, który jest całkiem inny od naszego. Ufam, że każdy z nas doszedł do takiego przekonania. Zwróćmy uwagę na jeszcze jedno wstępne odkrycie. Człowiek, który zdał sobie z tego wszystkiego sprawę, odkrywa nagle, że skoro nie może być usprawiedliwiony przed obliczem Boga, *jest w danym momencie potępiony*. Bóg nigdy nie jest obojętny na grzech. Dlatego też, jeśli człowiek nie jest w stanie, w którym Bóg może go usprawiedliwić, znajduje się w miejscu potępienia. Jeśli nie jesteś usprawiedliwiony przed Bogiem, żyjesz w potępieniu. Nie jesteś skazany, to prawda, ale potępienie działa przeciwko tobie, a znakiem tego jest twoja niewiara. „Kto wierzy w niego, nie będzie sądzony; kto zaś nie wierzy, już jest osądzony dlatego, że nie uwierzył w imię jednorodzonego Syna Bożego.” Jak obruszyliby się dziś niektórzy z was, gdybyście nagle otrzymali informację, że zostaliście skazani przez władzę sądowniczą swojego państwa. Kiedy jednak mówię, że zostaliście potępieni przez Sąd Niebieski, spływa to po waszych sumieniach jak krople wody czy oleju po marmurowej płycie. Ale jeśli dotychczas nie pojmowaliście znaczenia tego, o czym mówię, moi drodzy słuchacze – a modłę się do Boga, by Duch Święty was o tym przekonał – wstrząśnie to wami do głębi! Bóg cię potępił. Nie należysz do Chrystusa. Złamałeś Jego prawo. Bóg podniósł swoją dłoń, by w ciebie uderzyć i chociaż Jego miłosierdzie wciąż trwa, dni i godziny szybko przeminą i wtedy potępienie przybierze kształt egzekucji. Gdzie znajdzie się wtedy twoja dusza? Musisz w duszy uświadomić sobie, że ciąży na tobie wyrok potępienia, w przeciwnym razie nigdy nie będziesz usprawiedliwiony, ponieważ dopóki sam siebie nie potępisz, nie będziesz przez Boga uniewinniony. Znów zatrzymam się i spytam, Czy rozumiesz to, mój drogi słuchaczu? Jeśli tak, zamiast rozpaczać, miej nadzieję. Jeśli czujesz nad sobą wyrok śmierci, bądź za to wdzięczny, ponieważ teraz dzięki Bożej łasce zostanie ci dane życie.

II. POKARZ ZROZUMIENIE EWANGELII, KTÓREGO NAUCZA NAS DUCH BOŻY.

To nauczanie ewangelii ujmę w kilku myślach, a mianowicie: jako że przez ludzki grzech droga posłuszeństwa jest na zawsze zamknięta, więc – nikt z nas – nigdy nie może nią przejść do prawdziwej sprawiedliwości. Bóg postanowił rozprawić się z grzechem na drodze miłosierdzia, by przebaczyć nam wszystkie przewinienia, obdarzyć swoją miłością, przyjąć łaskawie i bez przeszkód kochać.

Bóg raduje się w swojej bezgranicznej mądrości wypracowując sposób, dzięki któremu bez szkody dla swojej sprawiedliwości, może przyjmować do swojego serca nawet najbardziej nie zasługujących na to synów ludzkich i obdarzać ich wszelkimi błogosławieństwami, które niegdyś, gdy całkowicie przestrzegali Jego prawo, do nich należały. Teraz otrzymali je jako niezastulony dar Bożej łaski. Ufam, że już nauczyliśmy się, że istnieje plan zbawienia z łaski, i tylko z łaski. Wspaniałą rzeczą jest wiedzieć, że tam, gdzie jest łaska, nie ma uczynków. Błogosławieństwem jest nigdy nie pozwolić, aby w naszych umysłach doszło do pomieszania doktryny uczynków z doktryną łaski. Istnieje bowiem między nimi kluczowa i odwieczna różnica. Ufam, że wszyscy wiecie, iż nie może dojść do ich połączenia. Jeśli nasze zbawienie pochodzi z łaski, to nie ma mowy o udziale naszych zasług. Jeśli jednak na nich właśnie chcemy polegać, to nie możemy z kolei ubiegać się o Bożą łaskę. Te dwie rzeczy nie mogą być ze sobą łączone. Albo uczynki, albo łaska. Boży plan zbawienia całkowicie wyklucza obecność naszych uczynków: „Nie z uczynków, aby się kto nie chlubił.” Spływa to na nas z łaski, tylko czystej łaski. A oto Boży plan, jako że nie możemy być zbawieni dzięki naszemu własnemu posłuszeństwu, dostępujemy zbawienia dzięki posłuszeństwu Chrystusa. Jezus, Syn Boży, przyszedł w ciele i żył w posłuszeństwie wobec Bożego prawa. Jako wyraz tego posłuszeństwa, będąc w postaci człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. Życie oraz śmierć naszego Zbawiciela całkowicie wypełniły prawo, które myśmy złamali i zhańbili oraz przywróciły jego poszanowanie. Boży plan brzmi: „Nie mogę ci błogosławić ze względu na ciebie, ale pobłogosławię ci ze względu na Niego. Patrząc na ciebie przez Jego pryzmat, mogę ci błogosławić, choć na to nie zasłużyłeś. Mogę pominąć fakt, że na to nie zasłużyłeś. Mogę rozwiązać twoje grzechy jak chmurę i wrzucić twoje winy w głębiny morskie. To wszystko dzięki temu, czego On dokonał. Ty nie masz żadnych zasług, ale On ma ich bezgraniczną ilość. Ty jesteś pełen grzechu i musisz być ukarany, ale On został ukarany zamiast ciebie i teraz mogę Cię obdarzyć zbawieniem.” To jest Boży język ubrany w ludzkie słowa, „Mogę cię zbawić przez miłosierdzie będące wynikiem zasług mojego drogiego Syna.” W taki oto sposób dociera do ciebie ewangelia. Jeśli wierzysz w Jezusa, to znaczy jeśli mu ufasz, wszystkie Jego zasługi, stały się twoimi zasługami, cierpienie Jezusa stało się twoim cierpieniem. Każda z Jego zasług została przypisana tobie. Stoisz przed Bogiem tak, jak byś był Chrystusem, ponieważ Chrystus stał przed Bogiem zamiast ciebie – On na równi z tobą, ty na równi z Nim. Zastępstwo! To jest to słowo! Chrystus zajął miejsce grzeszników, stanął w miejscu człowieka i przyjął na siebie wszystkie pioruny boskiej opozycji względem grzechu. On „tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił.” Człowiek w miejsce Chrystusa i otrzymał światło Bożej łaski, zamiast Chrystusa.

A wszystko to dzieje się przez ufność bądź wiarę. Bożym sposobem powiązania ciebie z Chrystusem jest twoja ufność złożona w Nim. „Usprawiedliwieni tedy z wiary” — jak? Nie z uczynków - nie tędy droga, ale to Chrystus ofiarował siebie Bogu w zamian za nas: my

przyjmujemy to przez wiarę: A od tego momentu Bóg nas akceptuje.

Teraz, drodzy przyjaciele pytam was, czy wiecie o tym? Czy Duch Boży was tego nauczył? Może uczyliście się o tym w katechizmie, kiedy byliście dziećmi: uczyliście się tego na różnych lekcjach, ale czy pojęliście to w duszy i czy wiecie, że Boże zbawienie polega na prostym poddaniu się Jego drogiemu Synowi? Czy jesteście pewni, że to zaakceptowaliście i teraz odpoczywacie w Jezusie? Jeśli tak, wasze szczęście jest trzykrotne!

III. CHWALEBNY PRZYWILEJ WYNIKAJĄCY Z TEGO FRAGMENTU

Przeprowadziliśmy cię, i mam nadzieję, że przeprowadził cię również Duch Boży przez wstępne odkrycia i wielkie odkrycie tego, że Bóg może nas zbawić dzięki zasługom Innego. Teraz pozwólcie, że przyjrzymy się temu chwalebnemu przywilejowi słowo po słowie. „*Usprawiedliwieni*.” Tekst ten mówi nam o tym, że każdy wierzący człowiek jest w obecnym momencie całkowicie usprawiedliwiony przed Bogiem. Wiesz kim był Adam, kiedy chodził w niewinności w raju? Tak samo czynić może każdy wierzący, a nawet więcej niż to. Adam mógł chodzić z Bogiem, ponieważ był czysty od grzechu. My również mamy dostęp do tego, by z odwagą chodzić z Bogiem naszym Ojcem, ponieważ przez Jezusa krew jesteśmy czysti. Nie uważam, że jest to przywilej zarezerwowany dla kilku wspaniałych świętych, ale tu, w ławkach widzę moich braci i siostry – dziesiątki i setki tych – wszystkich, którzy są dziś przed Bogiem w pełni usprawiedliwieni. Tak usprawiedliwieni, że już nigdy nie będzie mogło być inaczej. Tak sprawiedliwi, że nawet w niebie nie będą bardziej zaakceptowani przez Boga niż są dzisiejszego wieczoru. To jest status, który dzięki wierze uzyskuje każdy ubogi, zagubiony, bezbronny i bezużyteczny grzesznik. Ktoś, kto zanim uwierzył w Jezusa, mógł być uosobieniem wszelkiego zła, jednak kiedy tylko Mu zaufał, zasługi Chrystusa stały się jego zasługami i teraz stoi przed Bogiem jakby był doskonały, „bez zmyślenia, skazy” dzięki sprawiedliwości Chrystusa.

Zauważmy jednak, w jaki sposób możemy uzyskać ten status usprawiedliwienia: „*usprawiedliwieni tedy z wiary*”. Usprawiedliwienie nie odbywa się poprzez łzy, modlitwy, pokorę, uczynki, czytanie Biblii, chodzenie do kościoła czy kaplicy, sakramenty, czy przez kapłańskie rozgrzeszenie. Możemy go dostąpić tylko przez *wiarę*, która jest prostą i całkowitą zależnością i ufnością w wierność Boga, poleganiem na obietnicy Bożej, ponieważ jest to Boża obietnica, i warto na niej polegać. To całkowite zaufanie temu, co powiedział Bóg. To jest wiara, a każdy człowiek, który ją posiada jest dziś całkowicie sprawiedliwy. Wiem, co diabeł wam powie. Powie wam: „Jesteś grzesznikiem!” Odpowiedz mu, że wiesz o tym, a mimo to jesteś sprawiedliwy. Powie ci, że twój grzech jest wielki. Powiedz mu o wielkości Chrystusowej sprawiedliwości. On wypomni ci wszystkie twoje niepowodzenia i upadki, przewinienia i wątpliwości. Powiedz mu i swojemu własnemu sumieniu, że o tym wszystkim wiesz, ale Jezus Chrystus przyszedł, by zbawić grzeszników i mimo że twój grzech jest wielki, Chrystus jest go w stanie zmaść.

Wydaje mi się, że niektórzy z was nie ufają Chrystusowi jako grzesznicy. Wasza wiara staje się wielkim pomieszaniem. Ufacie Chrystusowi, jakbyście uważali, że On może zrobić coś dla was, a

reszta należy do was samych. Posłuchajcie, dopóki koncentrujecie się na sobie, nie wiecie, czym jest wiara. Musicie być przekonani, że nie ma w was niczego dobrego; musicie zdawać sobie sprawę z tego, że jesteście grzesznikami w głębi serca gorszymi niż najgorsi złoczyńcy. Ale musicie przyjść do Jezusa, odstawiając na bok swoją wyszukaną sprawiedliwość i udawaną dobroć, musicie całkowicie się Go uchwycić i Mu zaufać. Ach! Zdaję sobie sprawę z ogromu swojego grzechu, a mimo to wiem, że jestem sprawiedliwy – oba te uczucia jednocześnie – pokuta i świadomość grzechu i chwalebne przekonani o ofierze w pełni odkupiającej! Ach! Gdybyś tylko zrozumiał słowa oblubienicy „Jestem zabrudzona, a mimo to uznana” – do takiego stanu musimy dojść – sami z siebie brudni jak najczarniejsze piekło, a mimo to atrakcyjni, uczciwi, piękni, niewyobrażalnie szlachetni dzięki sprawiedliwości Jezusa. Moi drodzy bracia i siostry, czy czujecie to? Jeśli nie, czy wierzycie w to? I czy śpiewacie słowami Józefa Harta?:—

„W tej pewności jesteś wolny,
Jego cenne ręce zostały przebite dla ciebie;
Przyodziały w szatę Zbawiciela,
Święty jak Święty jest On.”

Tak bowiem właśnie jest: stoicie przed Bogiem akceptowani tak jak Chrystus: mimo że z natury ciąży na was grzech i wasze serca są zepsute, jesteście tak drodzy Bogu jak Chrystus, i tak akceptowani w sprawiedliwości Chrystusa jak Chrystus jest akceptowany przez swoje posłuszeństwo. Czy już to osiągnęliśmy? O to chciałbym was dziś zapytać. Czy już to osiągnąłeś i jesteś w tym momencie pewien, że jesteśmy usprawiedliwieni z wiary? Jeśli tak, poprowadzę was o jeden krok dalej, a mianowicie zauważcie – i tu się w pewnym sensie cofamy, przy jednoczesnym posuwaniu się naprzód – że „jesteśmy usprawiedliwieni z wiary *przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.*” To jest fundament, główna przyczyna. To jest drzewo przynoszące owoc. Jesteśmy usprawiedliwieni z wiary, ale nie z samej wiary. Wiara jest drogocenną łaską, ale sama nie może nas usprawiedliwić. Dzieje się to „*przez naszego Pana Jezusa Chrystusa.*”

Mimo że ta prawda jest bardzo prosta, muszę ją dziś powtórzyć, bo trudno nam ją zapamiętać. Ale pamiętajcie, że wiara to nie praca Ducha w nas, ale dzieło Chrystusa na krzyżu. Na tym musimy się opierać, bo moja zasłużona nadzieja nie opiera się na błogosławionym fakcie, że jestem teraz dziedzicem nieba, ale na wiele bardziej błogosławionym fakcie, że Syn Boży mnie kocha i oddał za mnie samego siebie.

Moi drodzy bracia, jeśli jesteśmy uczciwi, rodzi się pokusa, by powiedzieć: „Teraz, wszystko jest ze mną w porządku, bo właśnie tak się czuję.” Bardzo dobrze, że masz na to dowód, ale jednocześnie pojawiają się równie pewne dowody na to, że nie jesteśmy doskonali; kiedy musimy powiedzieć: „Ach! Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” Zobaczycie, że zamiast powoływać się na swoje piękne dowody, będziecie musieli udać się pod krzyż. Był czas, kiedy i dla mnie wielkim pocieszeniem było coś, co jak wierzę było pracą Ducha Bożego we mnie i za to Bogu dziękuję i Mu błogosławię, ale wierzę, że nauczyłem się chodzić tam, gdzie biedny Jack uliczny handlarz —

„Jestem biednym grzesznikiem i niczym więcej;

Ale Jezus Chrystus jest we mnie wszystkim."

Bracia, musimy twardo stąpać po ziemi. Musimy budować na skale. Czasem ludzie stawiają na szczycie góry drewniane stopy, aby dostać się trochę wyżej. Te chybotałe stopy często się chwieją, ale kiedy zejście na ziemię i staniecie na samej górze, nigdy się nie zachwiejecie, jesteście tam całkowicie bezpieczni. Czasami budujemy więc nasze nietrwałe budowle ze swoich doświadczeń i dobrych uczynków – wszystkie na swój sposób dobre, jednak chwiejące się podczas burzy. Wiercie mi, dusza przytwierdzona do skały, nie umniejszając tego, co zrobił w niej Duch Święty, dusza, która na niczym innym nie może polegać, (nie ma bowiem więcej niż ten biedny umierający przestępca, żadnych dobrych uczynków, on musiał zaufać umierającemu Chrystusowi) – ach! uwierzcie mi, dusza ta jest w najbezpieczniejszym miejscu, w Jezusie. Jezus jest dla biednego grzesznika obdarzonego ze swych przewinień i grzechów, i dla starszego świętego, któremu nikt nie zostaje prócz Jezusa, gdy na łożu śmierci wygłasza ostatnie świadectwo:

„Puste ręce przynoszę:
Przytwierdzam je do krzyża."

„Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa"

I na koniec, mamy wspaniały, drogocenny przywilej, z posiadania którego radują się usprawiedliwieni – „*pokój mamy z Bogiem.*” Wiem, że dla ludzi lekkomyślnych może wydawać się to drobnostką, ale nie dla rozumnych. Nie mogę powiedzieć, że współczuję ludziom, którzy zamykają oczy na piękno natury. Słyszałem o dobrych ludziach, którzy podróżując przez piękne okolice zamykają oczy ze strachu przed tym, co mogliby zobaczyć. Ja zawsze otwieram oczy najszerszej jak potrafię, ponieważ wierzę, że mogę zobaczyć Boga we wszystkich jego dziełach i sądzę, że powinienem podjąć wysiłek i popatrzeć na to, nad czym Bóg tak się natrudził. Z pewnością warto popatrzeć na dzieła wykonane przez mądrego człowieka. Warto też patrzeć na dzieło Boga, który jest mądrością. Wspaniale jest móc powiedzieć, wpatrując się w oświetlony promieniami słońca i ocieniony chmurami krajobraz: „Mój Ojciec to wszystko uczynił; nigdy go nie widziałem, ale rozkoszuję się dziełem Jego rąk; On to wszystko stworzył, a ja jestem z nim pojednany.” Po chwili, przychodzi burza. Olbrzymie krople spadają na ziemię. W oddali słychać grzmoty. Słychać coraz głośniejsze pomruki i widać już błyskawice.

Ci, którzy nie mają pokoju z Bogiem, może uciekną, ale ci, którzy są z Nim pojednani zostaną i powiedzą: „Mój Ojciec to uczynił; to Jego głos, głos Pana, który jest pełen majestatu.” Uwielbiam słuchać głosu mojego Ojca. Najszczęśliwszy jestem podczas olbrzymiej burzy i kiedy nadchodzą błyskawice, myślę – to tylko błysk oka mojego Ojca: Bóg jest daleko: może wydawać się, że zostawił świat, ale teraz pojawia się jadąc na skrzydłach wiatru; Puśćcie mnie, pójdę Mu na spotkanie. Nie boję się! Przypuśćmy, że jesteś na środku morza w czasie sztormu. Jesteś usprawiedliwiony z wiary i mówisz: „A, niech fale grzmia; niech klaszczą w ręce: mój Ojciec trzyma wody w swojej dłoni, dlaczego mam się lękać?”

Pozwólcie, że powiem wam coś, w co warto uwierzyć. Bóg jest w stanie spowodować, że

zachowamy spokój umysłu, gdy „cała ziemia szykuje się do boju.” Tak się dzieje, gdy na wierzącego przychodzą chwilowe trudności. Pojawia się nieszczęście za nieszczęściem, aż w końcu wydaje się, że każde przedsięwzięcie upada. Nic nie jest pewne. Człowiek traci zaufanie i wiarę w ludzi. Wszystko zmierza ku złemu. Ale chrześcijanin mówi: „Bóg trzyma ster; największe przedsiębiorstwo z przedsiębiorstw jest zarządzane przez wielkiego Króla: niech synowie ziemi czynią jak chcą, ale –

„On włada wszystkim,
I wszystko służy Jemu.”

Dobrze jest wiedzieć, że mój Ojciec nie może uczynić mi nic złego. Nawet jeśli musi mnie skarcić, to tylko ku mojemu dobru, a ja będę Mu za to dziękować, ponieważ jestem z Nim pojednany. A wtedy, w obliczu śmierci, będę wiedział: „Idę do Boga i cieszę się z tego, ponieważ nie idę jak więzień na sąd, ale jako poślubiona żona do swojego męża, jak dziecko wracające ze szkoły w ramiona swoich rodziców. Ach! Wspaniale jest umrzeć ze świadomością pojednania z Bogiem! Każdy rozważny człowiek tak będzie się czuł. Jeśli ufasz Chrystusowi, będziesz usprawiedliwiony z wiary. Jeżeli jesteś usprawiedliwiony, poczujesz doskonały pokój i przyjmiesz wolę Ojca spokojnie, niech będzie, co ma być. Czy życie, czy śmierć, nie ma to dla ciebie znaczenia, ponieważ twoja dusza jest pojednana z Bogiem.

Ach! Chciałbym, aby było to udziałem wszystkich tu obecnych! Może tak być, jeśli Bóg – Duch Święty - przyprowadzi cię do odpocznienia w Jezusie. Niech tak będzie, moi drodzy przyjaciele; niech się tak stanie z wami dzisiejszego wieczoru; chociaż nie przypuszczaliście, że coś takiego się może wydarzyć, kiedy tu wchodziliście, ale teraz wszyscy to widzicie. To jest prosta wiara, proste zaufanie. Ach! Uwierzcie mu! Ufajcie mu, a radością waszych dusz będzie pokój z Bogiem, którego nie zapewni wam świat, ale świat wam go też nie odbierze, bo będziecie go mieć na zawsze. Bóg dał to każdemu z nas! Amen.

www.spurgeon.org/sermons/3392.htm